OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

[illegible] dnia [illegible] listopada 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 7 listopada 1934 r. Nr. 317

Banda handlująca ludźmi

grasowała w Ameryce

NOWY YORK (PAT) Policja wykryła w pewnym opuszczonym domu w Keansburg (New Yersey) 17 Chińczyków i 1 Murzyna — ofiar bandy, zajmujących się handlem żółtych.

Przed 2 miesiącami załadowano w Trinidad 39 Chińczyków, obiecując im przewiezienie za 1500 dolarów potajemnie do St. Zjedn. Umieszczono ich na dnie statku. 4-ch Chińczyków, którzy w drodze zachorowali rzucono do morza. pozostałych zaś przewieziono do Keansburg w workach od kartofli.

Związanych trzymano w piwnicy owego opuszczonego domu w celu późniejszej sprzedaży ich. Z chwilą przybycia policji, w domu tym pozostało tylko 17 Chińczyków.

Skazanie kpt. Froge

Bohater z okresu wojny został szpiegiem

BELFORT (PAT) Wczoraj przed południem zakończyła się sensacyjna sprawa szpiegowska intendenta Froge, ostatnio tak emocjonująca opinję francuską.

Adwokat oskarżonego w swem przemówieniu poddawał w wątpliwość znaczenie i wagę złożonych zeznań niektórych świadków. W odpowiedzi na mowę obrońcy prokurator w mocnem przemówieniu zażądał surowego wyroku, stwierdzając, iż w sumieniu swem jest przekonany o winie oskarżonego.

Przed południem ogłoszono wyrok. Froge skazany został na 5 lat więzienia, 10 lat pozbawienia praw cywilnych oraz odebranie prawa pobytu we Francji na przeciąg 10 lat. Krauss, który zadenuncjował Froge skazany został również na 5 lat więzienia.

Niemcy są uzbrojone od stóp do głów

PARYŻ (PAT) Pod tytułem „Niemcy ponownie uzbroiły się", „Le Journal" rozpoczął druk serji artykułów. W artykule dzisiejszym dziennik twierdzi, że Reichswehra liczy obecnie 250 tys. ludzi, a wkrótce liczyć będzie 300 tys.

Służba pracy liczy pół miljona żołnierzy. Poza tem w Niemczech istnieje 2 i pół miljona młodych ludzi, których wcielenie do armji może nastąpić niezwłocznie, nie mówiąc już o oddziałach specjalnych, jak oddziały szturmowe i Schuppo (policja).

Strasburska „Republique" podaje dalsze wiadomości o zbrojeniach niemieckich:

W m. Jatznick, niedaleko Passewalk (Pomeranja), uruchomiono ostatnio nową fabrykę amunicji, przy której znajduje się również magazyn prochu.

Wszystkie dawne koszary kawalerji na terenie Rzeszy mają być w najbliższej przyszłości przebudowane i dostosowane do potrzeb wojsk zmotoryzowanych; stajnie przerobione być mają na garaże, ujeżdżalnie i maneże — na tory i bieżnie.

W m. Zeesen, pod Königswesterhausen, wybudowano nową potężną radjostację nadawczą, która funkcjonuje rzekomo jednocześnie z rozgłośnia „Deutschland - Sender", przyczem nadawanie programów odbywa się rzekomo w ten sposób, iż radjoodbiorcy nie mogą odróżnić jednej stacji od drugiej. Nowa radjostacja, której wybudowanie i uruchomienie utrzymywane ma być, według „Republique", w ścisłej tajemnicy, służyć ma celom wojskowym.

Ofiary dla powodzian

Pod protektoratem posła belgijskiego w Polsce, min. Davignon, utworzony został przed 2 miesiącami komitet belgijski w Polsce dla niesienia pomocy ofiarom powodzi. Na czele komitetu stanęli belgijski konsul honorowy, Felicien Chapuis, i dr. Leon Felde.

Wśród zamieszkałej w Polsce kolonji belgijskiej zebrano dotychczas na powodzian około 6 tysięcy złotych w gotówce. Dalsza zbiórka trwa.

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). Znane ze swej ofiarności społeczeństwo polskie w Czechosłowacji złożyło na ręce konsula generalnego Malhomme w Moraw. Ostrawie 15.400 koron czeskich na rzecz dotkniętych powodzią w Polsce.

Piękny ten gest społeczeństwa polskiego na Śląsku zasługuje na szczególne uznanie. fundusz ten powstał bowiem z drobnych ofiar ludzi ubogich, którzy sami mając niewiele, podzielili się groszem z nieszczęśliwymi braćmi w kraju.

Komisarz dla nadzoru cen w Niemczech

BERLIN (PAT) Gabinet uchwalił ustawę o powołaniu komisarza Rzeszy dla nadzoru cen. W myśl tej ustawy zadania i kompetencje w zakresie kontroli cen, przysługujące dotychczas ministrom gospodarki oraz wyżywienia Rzeszy, przekazane zostaną specjalnemu komisarzowi, który wykonywać je będzie do 1 lipca 1935 roku.

Komisarz Rzeszy dla nadzoru cen mianowany jest przez kanclerza i jemu bezpośrednio podlega. Po przyjęciu ustawy kanclerz zamianował komisarzem nadburmistrza miasta Lipska dra Goerdelera.

Napad piratów

HONGKONG (PAT). Otrzymano tu ze statku chińskiego „Haho", dowodzonego przez oficerów brytyjskich, następującą radjodepeszę: „Wczoraj zostaliśmy zaatakowani przez 12 piratów chińskich i zmuszeni byliśmy zarzucić kotwicę na wysokości Sami. Trzech członków załogi zostało uprowadzonych. Kierujemy się obecnie do Swatow".

Teroryści dysponowali olbrzymiemi sumami

Dalsze wyniki śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego

BIAŁOGRÓD (PAT) Zainteresowanie prasy jugosłowiańskiej wynikami śledztwa, prowadzonego w sprawie zamachu marsylskiego nie słabnie ani na chwilę. Dzienniki stale przynoszą nowe szczegóły, dotyczące organizacji zamachu.

Korespondent berliński „Politika" donosi, że w związku ze śledztwem w sprawie zamachu, prowadzonego na terenie Niemiec, od kilku już dni przebywa w Berlinie delegat jugosłowiańskiego m-stwa spraw wewnętrznych dr. Mogorowicz, któremu policja niemiecka okazuje wszelką pomoc.

Mogorowicz stwierdził na terenie Berlina istnienie emigracyjnej organizacji terorystycznej, która pozostawała pod komendą dr. Jelicza, dr. Budaka, Kwaternika i Milkovicza.

Delegat jugosłowiańskiego m-stwa spraw wewnętrznych znalazł tajne archiwum berlińskiej organizacji. Ze znalezionej korespondencji wynika jednak, że berlińską grupą terorystyczną kierował Pavelicz i że była ona w bezpośrednim kontakcie z terorystycznemi organizacjami na Węgrzech, w Austrji, Belgji i Ameryce oraz jeszcze innych państwach.

Berlińska organizacja rozporządzała olbrzymiemi sumami pieniężnemi. Największa część otrzymywanych przekazów pieniężnych pochodziła z Włoch za pośrednictwem Pavelicza. Co się tyczy Jelicza, to wracając z Ameryki do Niemiec, uprzedzony o poszukiwaniu go przez policję niemiecka i francuską, zmienił on już w drodze plan swej podróży. Dnia 27 października rb. Jelicz wysłał z Medjolanu list do swej przyjaciółki w Berlinie, co wskazuje, że Jelicz i obecnie znajduje się we Włoszech razem ze swym pomocnikiem Budakiem.

Dziś otwarcie sesji Sejmu

Dziś o godz. 10-ej przed południem rozpoczyna się sesja budżetowa Sejmu. W gmachu sejmowym panowała jeszcze wczoraj względna pustka. Obrady poszczególnych klubów odbędą się zapewnie dopiero dziś.

Jak już donosiliśmy w imieniu rządu przedstawi preliminarz budżetowy min. skarbu prof. Zawadzki, poczem odbędzie się ogólna dyskusja budżetowa. Po jej zakończeniu — przypuszczalnie w środę — preliminarz zostanie odesłany do komisji budżetowej celem dokonania przydziału referatów. Dopiero po tem nastąpi odroczenie obrad na przeciąg 30 dni.

Jugosławja wydala Węgrów

BIAŁOGRÓD. (PAT) Władze administracyjne rozpoczęły wysiedlanie obywateli węgierskich. Wysiedlanie to, jak słychać, ma objąć wszystkich obywateli węgierskich, przebywających na terytorjum Jugosławji, których jest tu około 30 tysięcy. Wysiedlanym pozostawia się trzydniowy termin na opuszczenie Jugosławji.

Stanowcza decyzja premjera Doumergue'a

PARYŻ (PAT) Powzięta onegdaj przez rząd decyzja złożenia we wtorek w izbie wniosku o uchwalenie prowizorjum budżetowego na okres 3 miesięcy, zaskoczyła pewne koła parlamentarne.

Przeciwnicy rządu nie spodziewali się, że zechce on wydać walkę na tym terenie. Również zwolennicy rządu nie rozumieli jakie znaczenie ma ten wniosek. Dopiero po wyjaśnieniach, udzielonych przez najbliższe otoczenie premjera, członkowie większości rządowej zdali sobie sprawę z tego, jakie właściwie znaczenie ma ten wniosek.

Premjer Doumergue, pragnąc doprowadzić do reformy państwa, znalazłby się bowiem w niemożności przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych miesięcy, gdyby rząd nie posiadał niezbędnych pełnomocnictw na pobieranie podatków i na czynienie wydatków w ciągu pierwszych 3-ch miesięcy przyszłego roku.

Rozwiązanie izby nie mogłoby więc nastąpić przed końcem bież. roku i nie mogłoby być później przeprowadzone, dopóki budżet ten nie będzie uchwalony. Premjer Doumargue spodziewa się, że nie będzie zmuszony uciekać się do ostatecznego środka. Pragnie on, aby zarówno w Paryżu, jak i w Wersalu przeprowadzono jaknajszybciej dyskusje nad projektem reformy konstytucji i życzy sobie, aby budżet został na czas uchwalony. Nie chciałby jednak być pozbawiony środków obrony i poddać się presji parlamentu, któraby mogła przeszkodzić jego inicjatywie. W tym właśnie celu przedstawia on parlamentowi swój projekt.

Kara śmierci za katastrofę kolejową

MOSKWA (PAT). Najwyższy Trybunał Związku Sowieckiego ogłosił dziś wyrok w sprawie oskarżonych funkcjonarjuszów kolejowych w związku z katastrofą na kolei południowej na stacji Osnowa. Ofiarą katastrofy był jeden zabity, poza tem uległo zniszczeniu 24 wagony, naładowane towarami.

Sąd skazał zawiadowcę stacji Linnika na karę śmierci, sygnalistę Junoczewa na 5 lat więzienia oraz kierownika sygnalizacji Pawlenkę na 3 lata więzienia.

W motywach sąd uznał, że trzej oskarżeni stale łamali dyscyplinę pracy oraz odnosili się z kryminalną wprost nonszalancją do swych obowiązków. Poza tem Linnik z całą świadomością dopuszczać się miał dezorganizacji kolejnictwa sowieckiego.

Obniżka cen elektryczności

W najbliższym czasie cena prądu elektrycznego ma być obniżona o 6 proc. Nowa taryfa elektryczna wejdzie w życie po ogłoszeniu w „Wiadomościach Statystycznych" nowej ceny węgla, co nastąpi prawdopodobnie 15 bm.

W myśl uprawnień elektrowni pruszkowskiej, musi ona obniżyć taryfę w okresie obliczeniowym po ogłoszeniu nowych cen węgla, tj. poczynając od 15 bm. Zniżkę taryfy abonenci elektrowni pruszkowskiej odczują więc dopiero w grudniu, kiedy płacić będą rachunki za okres od 15 bm. do 15 grudnia.

Natomiast co do terminu obniżenia ceny prądu elektrycznego w Warszawie niema jeszcze ostatecznej decyzji. Prawdopodobnie obniżka ta będzie dotyczyć rachunków za okres od 1 bm.

Sensacyjne aresztowanie

Inż. Turowicz i b. kierownik budowy węzła warszawskiego osadzony na „Pawiaku"

Z polecenia sędziego śledczego Przewłockiego aresztowano i osadzono na „Pawiaku" inż. Turowicza, byłego kierownika przebudowy węzła warszawskiego. Aresztowanie nastąpiło naskutek wyników prac specjalnej komisji ministerjalnej, wyznaczonej przed 1 i pół rokiem przez min. komunikacji, która podczas dokonywanej lustracji natrafiła na duże niedokładności w zakresie powierzania robót firmom budowlanym.

Jako kier. przebudowy węzła warszawskiego inż. Turowicz powierzał roboty różnym firmom na poszczególnych odcinkach, postępujących prac. Między innemi otrzymała roboty firma „Wolwis", której właścicielami są inż. Wolski i inż. Wiśniewski. Jak ujawniła kontrola komisji ministerjalnej, firma ta otrzymała roboty bez przetargu, „z wolnej ręki", co niezgodne jest z obowiązującemi przepisami ministerstwa. Kosztorys na powierzone roboty firmie „Wolwis" wynosił okrągłą sumę miljona zł., gdyż, jak stwierdziła komsija ministerjalna roboty te można było wykonać za 700 tysięcy zł. Po stwierdzeniu tych okoliczności wyniki lustracji zakomunikowano władzom sądowo-śledczym, które wdrożyły dochodzenie.

Przed kilku dniami dokonano szczegółowej rewizji w mieszkaniu inż. Turowicza, przy ulicy Śmiałej na Żoliborzu. Podczas rewizji wykryto dokumenty, stanowiące mocno obciążający materjał dowodowy, wobec czego wydano nakaz aresztowania inż. Turowicza.

Śledztwo w tej sprawie jest w toku. Należy dodać, że aresztowany inż. Turowicz, został od półtora roku zwolniony ze stanowiska kierownika przebudowy węzła warszawskiego wraz z kilkoma innymi urzędnikami.

Rozszarpani przez pocisk armatni

STRASSBURG (PAT). Dwaj robotnicy polscy, Wacław Twardowski, lat 45 i Franciszek Wysocki, lat 46, zakontraktowani przez pewną firmę francuską, zbierając łom żelazny z dawnych terenów wojennych, rozszarpani zostali w czasie pracy niespodziewanym wybuchem odkopanego przez nich pocisku armatniego na dawnem polu bitwy Bois-de-Chevaliers w okolicy Commercy (dep. Meuse). Szczątki ciał nieszczęśliwych ofiar eksplozji, rozrzucone siłą wybuchu w promieniu 30 m., złożono i przetransportowano do Saint-Mihiel, gdzie ostatnio zamieszkiwali.

Aresztowano w Bukareszcie członka chorwackiej organizacji terorystycznej, tożsamości jego jednak dotychczas nie ustalono ściśle. Przyznał się on do udziału w szeregu zamachów terorystycznych w Jugosławji, zaprzecza jednak, aby brał udział w zamachu marsylskim.

Dzika zemsta plotkarzy

Zamiast podziękowania „donos" do władz

Z plotek małomiasteczkowych w Małkini powstała sprawa sądowa porucznikowej Honoraty S., oskarżonej o rzadkie przestępstwo przywłaszczenia niczyjego dziecka i fałszywe podanie go w parafji kościelnej, jako rodzonego.

Niebywała ta historja, godna jako temat do filmu lub teatru, wydarzyła się na skutek plotkowania, że pani S. nie może mieć dzieci. Brednie te stały się tak dokuczliwe, że nie było na nie rady. Gdy S. zachorowała, zaczęto wyglądać, czem to się wszystko skończy, prorokując, że i tym razem dziecka nie będzie, a akuszerka zostanie we zwana zupełnie poco innego.

Ale pani S. miała już dość docinków i dowiedziawszy się, że niedaleko jej domu kwili jakieś podrzucone niemowlę, wzięła je do siebie, z zamiarem usynowienia, wychowania i kształcenia, jak własne. Jakaż stąd szkoda mogła wyniknąć dla społeczeństwa? Chyba przeciwnie, oszkalowana niewiasta zasłużyła sobie na uznanie. Ale zły los był przeciwko niej, bo dziecko było zaziębione leżeniem na ulicy i po dwóch dniach choroby, zmarło. Po ochrzczeniu pochowano je nie jako podrzutka nieznanych rodziców, ale jako synka porucznikowej.

Ale plotkarze z Małkini nie przepuścili tego płazem. Doszli, do przekonania, że to nie było rodzone dziecko pani S., wywiedzieli się, że upozorowała ona poród i dali znać o wszystkiem prokuratorowi. Ponieważ istotnie stwierdzono fakt wpisania do ksiąg kościelnych podrzutka, jako dziecko porucznikowej, wywiązały się nieprzyjemne następstwa.

Oskarżona w sądzie dowodziła, że zrobiła tak z chrześcijańskiego obowiązku i chęci zapewnienia dziecku nazwiska oraz należytego pogrzebu.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Zbrodnia urodziwego amanta

Niesłychaną sprawę o zgwałcenie 13 - letniej pensjonarki przez urodziwego amanta, Jana Kontowta, rozpatrywał Sąd Okręgowy. Przystojny młodzieniec poznał na spacerze młodą panienkę, z którą spędził urozmaicony wieczór, bowiem jeździli po Wiśle łódkami, a następnie wylądowali wieczorem na bezludnej ławicy piasku. Tam rozegrała się dramatyczna scena, która zakończyła się sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko uwodzicielowi nieletniej. Sprawa ta w kołach szkolnych stała się tak głośna, wskutek wypadku krwotoku, jakiemu uległa poszkodowana, że nieszczęsna musiała porzucić rodzinne miasto i kończyć szkoły gdzie indziej.

Ojciec ofiary okropnego czynu, u sędziego śledczego usiłował zastrzelić Kontowta, w czem przeszkodził jedynie policjant, eskortujący oskarżonego. Po tym wypadku, który wielkie wrażenie uczynił na Kontowcie, próbował on w więzieniu zakończyć samobójstwem, wieszając się na kracie w celi. Uratowano go.

Na rozprawie przy drzwiach zamkniętych, twierdził, że dziewczyna robiąca na nim wrażenie pełnoletniej, zachowywała się zaczepnie i sama wywołała to, co się później stało. Przewód sądowy wypadł jednak nie korzystnie dla Kontowta. Ustalono bowiem, że wina za inicjatywę jazdy łódką na wyspę, spada na niego. Mimo obrony przez dwóch zdolnych adwokatów, pp. Dreszera i Prymaka, Sąd Okręgowy skazał Kontowta na trzy lata więzienia.

Były prezydent Warszawy

został uniewinniony

Wielką sensacją dnia sądowego stanowiła wczoraj sprawa, w której na ławie oskarżonych zasiadł były prezydent m. Warszawy, inż. Władysław Jabłoński. Zajmował on stanowisko członka zarządu w znanej firmie budowlanej Horn i Rupiewicz, która miała wskutek kłopotów finansowych, ogłoszoną upadłość. Największym ciężarem firmy, były podatki, z któremi zalegano na wielkie sumy.

Otóż do firmy zgłosili się pewni ludzie, podając się za wysoce ustosunkowanych w urzędach skarbowych i zaproponowali przeprowadzenie redukcji podatków. Firma zgodziła się i za zabiegi inż. Grocholskiego oraz Bosiackiego, wypłaciła im kilkanaście tysięcy złotych, stanowiące drobny ułamek należności skarbowych. Powstało jednak pytanie, jak ten wydatek zaksięgować?

Wówczas, jak głosi akt oskarżenia, inż. Jabłoński miał wydać polecenie buchalterowi Jasińskiemu, aby wpisał, że Grocholski i Bosiacki otrzymali pieniądze za dostawę drzewa. Ujawniono to wszystko podczas generalnego sprawdzania buchalterji przez syndyków masy upadłości.

W rezultacie, zarówno inż. Jabłoński, jak i Grocholski, Bosiacki oraz Jasiński zostali oskarżeni o niedokładności książkowe.

Na rozprawie sądowej, prokurator postawił wniosek o umorzenie całej sprawy na mocy amnestji, gdyż wypadek miał miejsce przed kilku laty. Na zastosowanie amnestji zgodzili się oskarżeni, prócz inż. Jabłońskiego, który domagał się rozpatrzenia zarzutów i wydania wyroku w jego sprawie, zaznaczając, że chodzi mu o zupełne oczyszczenie się z zarzutów. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Groźny sutener za kratkami

Gorszącą awanturę wywołał po wyroku skazującym groźny sutener z Pragi, Zuryk Ekhajzer, „protektor" lupanaru przy ulicy Brzeskiej. Oskarżony on został o czerpanie zysków z nierządu, uprawianego przez Cypojrę Aptekier, od której wymuszał pieniądze biciem i maltretowaniem.

Gdy sędzia Lewandowski ogłosił wyrok skazujący Ekhajzera na dwa lata więzienia, powstała na sali sądowej wielka brewerja. Sutener wraz z całą swą rodziną, podniósł wielki lament, krzyki i szlochy, rozlegające się na cały gmach sądu. Jednocześnie przyjaciele jego nie kryli się z nieprzyjaznemi uczuciami względem sądu, ruszając całą ławą w stronę stołu sędziowskiego.

Sędzia zarządził wówczas przerwę dla uspokojenia publiczności i usunięcia awanturników przez policję. Na schodach żona Ekhajzera podniosła gwałtowne krzyki, połączone z mdleniem. Ocucono ją zimną wodą, a potem wyprowadzono na podwórze.

Po krótkiej przerwie, sąd dokończył ogłaszania motywów wyroku, podnosząc, że świadkowie odwodowi nic nie wnieśli na korzyść Ekhajzera.

Awanturnik jeszcze raz bronił się przed aresztowaniem, wołając:

— Ja jestem nic nie winien, za mną pójdzie cała Praga...

Na żądanie prokuratora Naumowicza, dwaj policjanci odwieźli Ekhajzera do więzienia mokotowskiego.

Kochliwy oficer carski

Wielce kochliwym mężczyzną okazał się Rosjanin Mikołaj Kondratjew. Po przebyciu wojny, jako oficer carski, białogwardzista, a wreszcie na froncie serbskim, służąc w pułku, dowodzonym przez zamordowanego w Marsylji, króla Aleksandra I, przyjechał do Polski.

Koło Grodna poznał młodą niewiastę, p. Wandę Szewiałło i ożenił się z nią, a w niedługi czas potem, ożenił się w Warszawie z tancerką, p. Laurą Wojtczakówną. Ale i jej ponoć nie był wiernym...

W rezultacie wczoraj miał dwie sprawy w sądzie: o bigamję — karną i o alimenty — cywilną.

I jednej i drugiej bowiem małżonce pozostawił po sobie pamiątkę. Kondratjew jest wielce uzdolnionym człowiekiem, pracuje jako specjalista przy udźwiękowianiu filmów polskich, a nadto jest autorem wynalazku podsłuchowego, opatentowanego, jako ważnego dla interesu bezpieczeństwa Państwa.

Oskarżonego bronił adw. Działowski.

I tak niedobrze

(S. F.) Ze sprawy poniższej, jak się Czytelnicy za chwilę przekonają, wypływa, powszechnie zresztą znany, morał, że nikomu nie jest tak trudno dogodzić, jak matce swojej żony czyli, jak mówią humoryści, teściowej.

P. Anatol K. człowiek bardzo cierpliwy i ustępliwy, pewnego razu pod nieobecność żony, która wyjechała na letnisko, zbuntował się i pokłócił się z teściową.

Rozeszło się o to, że teściowej p. Zofji S. wydało się podejrzanem, iż zięć się zbyt często goli.

— Dla kogo ty się golisz? — pytała z niepokojem w głosie— Jadzia jest na wsi. Więc kogo się boisz podrapać?

— Golę się dla samego siebie — wyjaśnił p. Anatol.

— Anatolciu! — westchnęła teściowa — Jeżeli dbasz o mój spokój i chcesz, żebym mogła spać w nocy, nie gól się choć przez parę dni. Nie oskarżam cię o zdradę, ale gnębią mnie podejrzenia. Przekonaj mnie, że tak nie jest! Ogolisz się dopiero przed wyjazdem do Jadzi.

Teściowa, przyzwyczajona do uległości zięcia, nie liczyła na opór. Tymczasem, o zgrozo! P. Anatol się zbuntował.

Na złość teściowej zaczął się golić 2 razy dziennie, kupił sobie nowy krawat i butelkę wody kolońskiej.

Teściowa zieleniała ze złości i pewnego razu, widząc jak zięć skrapia się obficie wodą kolońską, nie wytrzymała.

— Dla kogo to pan szanowny tak się perfumuje?

— Dla mamy — uśmiechnął się ironicznie p. Anatol — żeby mnie mama mogła wąchać.

— Podły zdrajco! — wybuchła teściowa — Nie jestem już dla ciebie mama! Nie chcę być mamą hultaja!

— Świetnie! — wzruszył ramionami zięć — Możemy do siebie mówić „per pani". Niech się pani ode mnie odczepi!

— Ahaaa!! Więc już „pani" do mnie zaczynasz mówić? Stajesz się obcy, co? Chcesz porzucić moją córkę.

P. Anatol rozłożył ręce.

— „Mamo" — nie, „pani" — nie, więc jak mam mówić? „Odczep się stara!", dobrze będzie?

— Cooo? — zatrzęsła się teściowa — Ja stara?! Ty łajdaku! To ja poto ci córkę dałam za żonę, żebyś mnie poniewierał?

— „Stara" też niedobrze? — zdziwił się p. Anatol — Wobec tego spróbuję tak powiedzieć: „Idź cholero na złamanie karku, bo ci czemś twardem, łeb rozwalę".

Teściowa zemdlała. A po dojściu do przytomności wyprowadziła się od zięcia i, powołując na świadka służącą, oskarżyła zięcia o obrazę.

Córka jednak po powrocie nie dopuściła do rozprawy, wobec czego sprawę umorzono

Cztery kule w głowę śpiącego męża

BIAŁYSTOK. — Źle żyło z sobą małżeństwo Piotrowskich w miasteczku Ciechanowiec, pow. wysoko-mazowieckiego.

Ciągłe kłótnie, awantury i bijatyki były powodem, że wszyscy odsunęli się od siejącego zgorszenie w cichem miasteczku małżeństwa i każdy omijał zdaleka dom Piotrowskich.

Wreszcie złe pożycie kłótliwego małżeństwa znalazło swój epilog w strasznej tragedji, której ofiarą padł mąż, 40-letni Józef-Marjan Piotrowski.

Krytycznego wieczora niedobrana para kłóciła się, jak zwykle. Padały jak najgorsze wymysły, lecz do bójki nie doszło. Po sprzeczce, gdy Piotrowski układał się do snu, żona, 32-letnia Stanisława, rzuciła pod jego adresem:

— Jeszcze ci dzisiaj za wszystko zapłacę!

— Ktoby tam sobie robił coś z babskiego gadania! — odparł Piotrowski, nakrył głowę kołdrą i zasnął.

Mściwą żonę na myśl, że mąż nie robi sobie nic z jej pogróżek, opanował jeszcze większy gniew. Wyczekała, aż Piotrowski mocno zasnął, wyjęła schowany w komodzie rewolwer, podeszła do śpiącego męża, przyłożyła lufę do jego skroni i pociągnęła za cyngiel.

Padły cztery po sobie następujące strzały i ofiara mściwej kobiety, z podziurawioną jak rzeszoto głową, wyzionęła ducha.

Po strasznej zbrodni Piotrowska zgłosiła się na posterunek policji i oddając komendantowi posterunku rewolwer, oświadczyła:

— Zabiłam męża! Aresztujcie mnie! — poczem zemdlona padła na podłogę.

Po przyprowadzeniu Piotrowskiej do przytomności, udano się na miejsce zbrodni i tu oczom przybyłych przedstawił się mrożący krew w żyłach widok.

Na łóżku, zalanem krwią, leżał skulony trup skrytobójczo zamordowanego męża! Pokrwawiona poduszka, a na niej kawałki mózgu, który wytrysnął po strzałach. W kącie pokoju siedziało dwoje małych dzieci, cicho płacząc.

Na widok strasznych skutków swego nieopanowania, Piotrowska powtórnie zemdlała, a następnie dostała ataku sercowego. Ze względu na stan zdrowia mężobójczyni pozostawiono ją narazie w mieszkaniu pod strażą policjanta.

Zamordował żonę

by żyć z kochanką

KOWEL. (Y) Związek Grzegorza i Anny Litwinów z futoru Młyńsko (pow. Kowel) był typowem „małżeństwem z rozsądku". Anna miała ziemię, Grzegorz nie miał nic. Był to jeden z pierwszych powodów niezgody, jaka w małżeństwie panowała. Ponadto mąż był o 5 lat od swej żony młodszy. Dlatego utrzymywał poza domem kochankę, co było głównym powodem ustawicznych kłótni i bójek małżeńskich.

Onegdaj znaleziono wpobliżu futoru zwłoki Anny Litwin. Oznaki zadraśnięć i sińce na twarzy i głowie pochodzące od uderzenia tępem narzędziem świadczyły, że denatka została zamordowana. Podejrzenie padło na Grzegorza Litwina i potwierdziło się.

Chcąc pozbyć się nienawistnej kobiety i utorować drogę dla kochanki, Litwin zamordował żonę, a zwłoki jej porzucił w polu. Aresztowano go.

Lekarz pod zarzutem fałszywych zeznań

LUBOML. Prokuratura kowelska prowadziła dochodzenie przeciwko kilku funkcjonarjuszom policji z Lubomla w sprawie wymuszania zeznań za pomocą bicia od kilku przytrzymanych osobników. Między innymi oskarżenie takie złożył Fedor Romaniuk powołując na świadka lekarza z Lubomla d-ra Bolesława Popowszeka, który krytycznego dnia przecinał mu odbite pod stopami pęcherze i bandarzował nogi. Przesłuchiwany przez prokuratora lekarz zaprzeczył stanowczo, by fakt taki miał miejsce.

Tegoż samego dnia składając zeznania u sędziego śledczego zeznawał zupełnie inaczej niż na przesłuchaniu prokuratorskiem. Sprzeczność zeznań swych usprawiedliwiał dr. Popowszek tem, że nie wiedział, iż mężczyzna, któremu owego dnia przecinał pęcherze nazywa się Romaniu. Poza tem rzekomo nakłaniano go w komendzie policji, by o fakcie tym nie wspominał.

D-rowi Popowszekowi wytoczono sprawę karna.

Wesoły Kącik

ZŁOTA KULKA.



W owocarniach warszawskich (na prowincji widziałem to również) pewna fabryka czekolady urządziła coś w rodzaju loterji czekoladowej.

Do niewielkiego automatu wrzuca się 20 groszy, naciska się jedną z zalepionych dziurek i wypada kulka, od koloru której zależy wysokość wygranej.

Większość rozhazardowanych graczy trafia na różowe lub żółte kulki, otrzymuje pierniczek lub czekoladkę i wychodzi ze słodyczą w rękach, lecz z goryczą w sercu, że wygrana jest tak mizerna.

Ale gdy znajdzie się szczęśliwiec, któremu automat wyrzuci złotą kulkę, wówczas cały personel owocarni mdleje z przerażenia, a wybraniec losu otrzymuje największą wygraną, czekoladowy miljon, w postaci sporej bombonierki.

Widziałem takiego szczęśliwca na własne oczy. Był podchmielony, wszedł, żeby się napić wody i zaryzykował przy okazji 20 groszy.

Automat wyrzucił kulkę, ekspedjentka nachyliła się nad nią i z rozpaczą spojrzała na właścicielkę.

— Szefowa! Złota kulka!

Siedząca za kasą szefowa, zerwała się z krzesła i, nie zważając na swe stanowisko i poważny wiek, jak koza skoczyła do automatu. Wzięła kulkę do ręki i, jakby nie wierząc własnym oczom, przyglądała się jej długo z milczącym wyrzutem.

A podchmielony szczęściarz machnął wesoło ręką.

— No! Dawajta już te bombonierke! Idź słodycz do słodyczy. Sam słodki jestem, kobietki mi to mówią, więc do słodyczy mam szczęście.

Właścicielka sklepu, pociągnęła nosem, poczuła zapach wódki i w oczach jej zatliła się iskra nadziei, że może okazową bombonierę da się uratować.

— Pytanie czy pan jest słodki! — uśmiechnęła się przyjaźnie. — Pan jest sam cukier! To poco panu jeszcze tyle czekoladek? Spójrz pan! Czy taki piernik nie jest ładniejszy? Albo ta czekoladka! Poco panu taka duża bombonierа?

— Jakto poco? Zjem!

— Broń Boże! Pan się może ciężko rozchorować!

— No to podaruję komuś.

Właścicielka sklepu załamała ręce.

— Panie pijak kochany! Co pan gada? Jak pan taką bombonierkę przyniesie do domu, to żona panu zrobi śmierć! Kto uwierzy, że pan wygrał? Dziecko też nie! Pomyślą, że pan szaleje po pijanemu, albo że pan ukradł. Poco pan sobie ma psuć opinję? Poco sie narażać?

— A kto mówił, że ja to żonie dam? — wzruszył ramiona mi podchmielony klient.

— Nie żonie? Nieszczęśliwy człowiek! Co pan chcesz zrobić? Dać to jakiejś puszczalskiej? Jak pan jej dasz raz, to ona będzie chciała drugi! Poco panu zaczynać z taką? Tfuj! Po co sie związać? Czy to wypada dla takiego człowieka, jak pan? Pan sie możesz przez tę bombonierkę unieszczęśliwić! Mnie szkoda! Taki przystojny mężczyzna! Poco się ma marnować! Jak pan koniecznie chce podarować, to podaruj pan mnie! Ja wiem, że pan wygrał, ja to widziałam na własne oczy i ja nie będę mogła powiedzieć złe słowo!

— No! Dawać bombonierkę, bo mi tramwaj ucieknie! — zmarszczył się gniewnie pijany.

Kupcowa, widząc, że nic nie wskóra, splunęła wściekle!

— Dzisiejsze pijaki, psiakrew! Pijak to był zawsze najlepszy klient. A co dziś? Przychodzi taki pijak i za 20 groszy zabiera najładniejszą bombonierkę.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Dziewczyna o smutnych oczach (Godło: „Zygzak")

(Dokończenie).

ULATAJĄCY CIEŃ KOCHANKI.

...Przybyła jeszcze raz, by zabrać resztę swoich rzeczy.

Ja siedziałem skamieniały i zamarły w bezwładzie całego ciała.

Spojrzała, oceniła wprawnem okiem całą smutną sytuację i nic nie powiedziała..

Odeszła cicho, w milczeniu, jakgdyby jej nigdy nie było...

Siedziałem złamany, z sercem rozdartem na szmaty, i zdawało mi się, że, zraniony okrutnie, leżę konający na piasku dalekiej, samotnej pustyni...

Czułem w duszy jakoby jakieś wielkie rozbicie — druzgocący całe moje jestestwo upadek z wyżyn wspaniałego podniebnego lotu...

Oto się burza straszliwa rozszalała w przepastnych głębinach mojego duchowego wnętrza, a ja błądzę do dziś dnia w rozpaczy po jej pobojowisku, jak na cmentarzu szkieletów...

...Ale dość tego... Mowa ludzka jest za słaba na wyrażenie wielkich uczuć...

LUDZKIE, ARCYLUDZKIE.

W krótkim czasie dowiedziałem się o ślubie dziewczyny o smutnych oczach.

W niespełna rok potem ujrzałem przypadkowo jej męża, osobnika o bladej, zblazowanej twarzy w gabinecie w jednej z knajp w pijackim uścisku z umalowaną damą...

PRĄDY MAGNETYCZNE .

Te wszystkie fakty, przeżycia, ogrom uczucia i ogrom bólu, drogą skomplikowanych procesów psychicznych, złożyły się na dziwny i niewytłumaczony stan mego ducha, który to stan ludzie praktyczni i trzeźwo myślący nazwaliby nienormalnym, patalogicznym.

Poczułem się związany z moją kochanką niewidzialnemi nici mi, czemś w rodzaju prądów magnetycznych...

Zyskałem jakby szósty zmysł — zmysł odczuwania całej duchowej istoty mojej ukochanej.

Chcecie — wierzcie mi, nie chcecie — mniejsza z tem: dla mnie jest to niewątpliwa rzeczywistość, nie żadna fantazja.

Oto trochę dziwnych faktów: Jednej nocy prześniłem koszmar straszliwych snów.

W pewnym momencie zerwałem się przerażony i usiadłem na łóżku. Odczułem jakiś niepokój, przerażenie, z czego nie mogłem sobie zdać sprawy. Coś we mnie krzyczało, że z moją Ludką dzieje coś złego: wyraźnie czułem jakieś wielkie niebezpieczeństwo.

Ubrałem się gorączkowo, wyszedłem, i zacząłem w niepokoju błądzić po ulicach, jakgdyby szukając mojej ukochanej. Oczywista, że odwiedzić jej nie mogłem.

Dowiedziałem się wkrótce, że tej nocy ciężko zaniemogła, nawet przyjęła Ostatnie Sakramenty.

Nie umarła jednak tym razem. Kiedy indziej wieczorem, dziwne przeczucie poderwało mnie z krzesła. Zdawało mi się, że ona idzie obok ratusza, przytłoczona jakiemś nieszczęściem.

Pobiegłem pod ratusz i rzeczywiście ją ujrzałem, jak szła samotna i smutna, nie widząc mnie.

Jakaś siła pociągnęła mnie w jej ślady i szedłem za nią.

Wkrótce potem, na moich oczach, o mało nie uległa wypadkowi samochodowemu: podniesiono ją omdlałą z ulicy, a obok niej leżała wywrócona wskutek nagłego skrętu i zahamowania taksówka.

Nic jej się nie stało i tym razem.

Przeżywałem potem niejedną chwilę takiego niepokoju i niewyraźnego przeczucia; prawdopodobnie tym moim stanom towarzyszyły jakieś nieznane mi bliżej jej osobiste przeżycia.

Wiem stąd, że była nieszczęśliwa.

POZA TERAŹNIEJSZOSC

O, biedna Ludko! Stanowisz symbol odwiecznej doli kobiety.

Kobieto! Byłaś i jesteś tylko sprzętem, przedmiotem codziennego użytku ludzkiego samca.

Dusza twa tęskni za wieczną miłością, szukasz jej i błądzisz...

Tyle Twego smutnego szczęścia, dopóki się twój pan i władca nie przesyci twojem ciałem, w pełne błyskotliwych pozorów, noce miodowych miesięcy...

Szukasz swego szczęścia nazewnątrz, poza własnemi przeznaczeniami, a nie widzisz często, że szczęście mijasz na swej drodze...

Moja Ludka odeszła na złą dolę... Straciłem ją... To było konieczne następstwo przyczyn i skutków — to było nieszczęście, co tkwiło w niej samej, gdyż nie umiała i nie chciała ona dopomóc mi w budowie gmachu jej osobistego szczęścia.

Ja pozostanę wierny jej miłości i swojej własnej przysiędze do końca dni moich...

Wiem, że to było przeznaczenie...

Musiałem ją zgubić, by ją z powrotem odszukać w wieczności...

...Moją dziewczynę o smutnych oczach.

Chciała dać z siebie wszystko (Godło („Wi-Told")

Oświadczyłem się rodzicom Tatjany o jej rękę i zostałem przyjęty. Czułem się szczęśliwy i dumny zarazem, że się przyszłym teściom podobałem. Bo i nic naprawdę nie można mi było zarzucić: byłem przystojny, żaden pijak, hulaka; że paliłem — głupstwo — każdy mężczyzna palić musi, w przeciwnym razie, według zdania kobiet, jest poprostu babą; w karty lubiłem grać wprawdzie, ale nie hołdowałem hazardowi, a wreszcie — miałem stanowisko, jak na dzisiejsze czasy, całkiem niezłe, a że byłem zdolny, pracowity — była jeszcze i nadzieja awansu na przyszłość.

Tatjanę kochałem nad życie. Była moim typem, typem, jakiego szukałem oddawna. Była żywa, wesoła, lubiła się zabawić, a przytem oszczędna i dobra gospodyni. Miała blond włosy o złotym odcieniu (zapach tych włosów upajał mnie), prześliczne oczy niebieskie, cudnie wykrojone maleńkie usta i kibić, którejby jej nawet pozazdrościć mogła bogini z greckich bajek Afrodyta.

Myślą byłem zawsze przy niej. Czy to zrywałem się rankiem, by śpieszyć do pracy, czy przy posiłku w restauracji — zawsze ją widziałem oczyma wyobraźni, zaabsorbowaną identyczną czynnością.

Nazywałem ją i w marzeniach i w zwracaniu się do niej — swoim małym, najmilszym „kiciusiem". A „kiciuś" imię to bardzo lubił, widać, bo uśmiechał się wtedy do mnie i gładził moje bujne ciemno-blond włosy.

Oj, bardzo, bardzo lubił mnie ten „kiciuś". Wiedziałem o tem i jakkolwiek do chwili, kiedy ją poznałem, byłem niepraktykującym, katolikiem tylko z metryki, zrywałem się odtąd rano z łóżka wcześniej, by choć na chwilę do kościoła wstąpić i podziękować Temu w niebiosach za to swoje „szczęście" małe, a takie przecież wielkie, że świata poza niem nie widziałem, które dlań żyło, śmiało się dla niego, weseliło i smuciło.

— Za miesiąc ślub — marzyłem, idąc na spotkanie. Mieliśmy pójść razem na premierę „Kaliguli" w Polskim. — Co za radość mieć ją na zawsze przy sobie! Na zawsze!...

Zacząłem już od pewnego czasu oszczędzać.

Chciałem kupić kiedyś mały a śliczny domek gdzieś wpobliżu stolicy. W ogródku róż nasadzić, umaić gniazdko w zieleń drzew i w biel jaśminów o wiośnie. Kwiatom dać królową, swoją jasnowłosą, prześlicznooką, nad życie ukochaną Teti.

Już byłem na umówionem miejscu, obok Gastronomji, kiedy ją zobaczyłem zdaleka.

Uśmiechnąłem się z widoczną przyjemnością, kiedy spostrzegłem, jak złocistowłosa główka Teti, z widoczną niecierpliwością, wypatrując mnie, zwracała się to w tę, to w drugą stronę. Spojrzałem na zegarek. Było pięć po siódmej, pięć minut temu zatem powinienem już być. Trzeba będzie „Kiciusia" przeprosić. Na pewno będzie robił mi wymówki!

Przeszedłem szybko przez jezdnię, zaszedłem z tyłu sympatycznej osóbki, niecierpliwie zaglądającej do wnętrza każdego zatrzymującego się na przystanku tramwaju i wsunąłem jej rękę pod ramię.

— A jesteś nareszcie! — zawołała z dąsem, drgnąwszy z lekka. — Niedobry! Kocha się niby „Kiciusia", a naraża go się na same tylko nieprzyjemności!

— Nieprzyjemności, Teti? — zdziwiłem się.

— Ano nieprzyjemności! Stoję tu już z kwandrans i wyobraź sobie, ci osobnicy twojej płci są poprostu niemożliwi! Żaden nie przeszedł, żeby mię nie zaczepić. Obrzydliwi!

Nie odrzekłem nic, przytuliłem ją tylko mocniej do siebie. Widziałem sam, z jaką pożądliwością spoczywało na niej oko mijających mężczyzn, z jaką zawiścią patrzyły na nią kobiety. Ale nikt mi jej nie zabierze, nikt! „Kiciuś" nawet nie zwraca uwagi na wyzywające spojrzenia samców. Ona ma tylko mnie, mnie tylko widzi.

Sztuka, grana w teatrze Polskim, była podobno imponująca. Artyści w interpretacji ról podobno przechodzili samych siebie.

Tak mówiono, ale ani ja, ani Tatjana nie widzieliśmy nic, co się działo na scenie, nie słyszeliśmy burzy oklasków, jaka zrywała się po każdej odsłonie.

Przytuleni do siebie, w wyobraźni snuliśmy wizje, cudowne, jak samo życie, dwojga osób, które się kochają.

Tak przesiedzieliśmy przez cały ciąg sztuki, budząc w antraktach wokół ironiczne i dwuznaczne uśmieszki.

Dopiero, kiedy po opuszczeniu kurtyny po ostatniej odsłonie rozszalała istna burza braw i okrzyków, wywołujących autora, ocknęliśmy się z zadumy.

Pierzchły marzenia, w jaźni byliśmy znów przy sobie ze sceny kłaniał się niezgrabnie publiczności pan Rostworowski.

— Wiesz co — mówiła, gdy wychodziliśmy z teatru — Pójdziemy jeszcze do mnie. Zrobię herbaty...

— Za późno, Kiciu — odparłem — Nie wypada nawet Rodzice twoi zapewne już śpią.

— A nie śpią, mówię ci — zawołała, śmiejąc się i zaglądając mi w oczy. D. c. n.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. Muzyki; 12.10 Koncert; 12.45 „Listy od dzieci"; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Popularna muzyka wschodnia; 17.00 Pieśni; 17.25 „Przestępczość u dzieci"; 17.35 Muzyka lekka; 18.00 „Wiadomości rolnicze"; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert kameralny: 18.45 Stanisław Witkiewicz (szkic literacki); 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Feljeton aktualny: 19.30 Utwory fortepianowe: 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce": 21.00 Koncert popularny; 22.15 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w jęz. esperanc.; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

BERTA BRAGINSKA I ZYGMUNT MOSSOCZY W RADJO

Dziś da się słyszeć przez radjo znakomity bas operowy Zygmunt Mossoczy, który wykona popularne pieśni Moniuszki, Rottoli i Schumanna o godz. 19.00, zaś p. Berta Bragińska śpiewać będzie o godz. 17.00.

MUZYKA WSCHODNIA

Barwny koncert nadaje rozgłośnia krakowska dziś o godz. 15.45 w wykonaniu zespołu kameralnego Adama Hermana. Program obejmujący muzykę Wschodu, będzie jakby muzyczną egzotyczną ilustracją Egiptu, Indyj, Chin i Japonji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacyjna decyzja WOZB.

(m.) Skandaliczne wyczyny sędziów bokserskich w Warszawie spowodowały, że sprawą tą zajął się b. energicznie WOZB. Na posiedzeniu w dn. 6 b. m. mają być zgłoszone wnioski o rozwiązanie wydziału spraw sędziowskich.

To carskie cięcie niewątpliwie oczyści zgęszczoną atmosferę i pozwoli wreszcie klubom na minimalną pracę. Dotychczasowy stan bowiem był katastrofalny i gdyby heca sędziów trwała dalej, należałoby się obawiać, że w Warszawie pozostaliby tylko sędziowie, a zniklyby kluby.

Na szczęście wporę zorjentowano się i urwano łeb hydrze.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 22 gry 36 pkt. st. br. 90:29 mistrz Polski, 2) Cracovia 20 gier 27 pkt. st. br. 42:30: 3) Wisła 20 gier 26 pkt. st. br. 52:32; 4) Garbarnia 20 gier 23 pkt. st. br. 46:32; 5) Pogoń 20 gier 22 pkt. st. br. 37:36. 6) Legja 20 gier 21 pkt. st. br. 31:28; 7) Warta 20 gier 20 pkt. st. br. 47:41; 8) ŁKS 19 gier 19 pkt. st. br. 29:38; 9) Polonia 21 gier 13 pkt. st. br. 30:42; 10) Warszawianka 20 gier 15 pkt. strz. br. 25:49. 11) Podgórze 20 gier 14 pkt. st. br. 34:43; 12 Strzelec 22 gry 3 pkt. st. br. 15:73.

*

Ruch zakończył swój sezon w pięknym stylu, osiągając doskonały stosunek bramek 90:29 Na każdym meczu wypada średnio na atak Ruchu ponad 4 bramki zdobyte.

O drugie miejsce toczy się zacięta walka między czołowemi krakowskiemi zespołami, Cracovią i Wisłą. Obecnie przeważa nad Wisłą jednym punktem i znajduje się w sytuacji dogodniejszej, ponieważ gra jeszcze u siebie z Wartą i Polonią, podczas gdy Wisła ma dwa wyjazdy do Pogoni i Warty.

Na czwarte miejsce kandyduje teoretycznie pięć klubów, a mianowicie Garbarnia, Pogoń, Legja i ŁKS, ale główne szanse mają Garbarnia, Pogoń i Legja. Garbarnia posiada dwa dość łatwe mecze (z Podgórzem i ŁKS-em u siebie) więc ma największe dane na utrzymanie się na 4-em miejscu. Ale także Legji zostały dwa mecze, z Podgórzem i Warszawianką u siebie Tak się złożyło, że wyniki Legji z tymi przeciwnikami najbardziej zagrożonymi spadkiem z Ligi, zadecydują najprawdopodobniej, który z tych klubów spadnie z Ligi.

Miejsca od 7 — 9 zajmą ŁKS, Warta i Polonia, zaś o 10-te miejsce, ratując się od spadku z Ligi toczy się zawzięta walka między Warszawianką i Podgórzem. Narazie prowadzi Warszawianka o 1 pkt. przed Podgórzem, ale Warszawianka ma trudniejszych przeciwników a mianowicie mecze z Legją i ŁKS-em (w Łodzi), podczas gdy przeciwko Podgórzu grają jeszcze Legja (w Warszawie) i Garbarnia.

Warszawianka ma nadto gorszy stosunek bramek, a zatem w wypadku uzyskania przez Podgórze remisowego wyniku na jednym z meczów. Podgórze wysunęłoby się przed Warszawianką, spychając tę ostatnią z Ligi.

Piękny finisz mistrza Ligi

Ruch – Warszawianka 7:1 (2:1)

Na boisku Warszawianki rozegrany został mecz ligowy między mistrzem Polski, Ruchem, a Warszawianką, zakończony zwycięstwem Ruchu w wysokim stosunku 7:1 (2:1).

Drużyna Ruchu grała w linji ataku i pomocy doskonale i szczególnie po przerwie górowała nad przeciwnikiem. Warszawianka zawiodła na wszystkich linjach.

Pierwszą bramkę zdobywa w 20 min. Wilimowski, następnie w 31 min. Ketz wyrównywuje. W 40 min. pada druga bramka zdobyta przez Włodarza.

Po przerwie przewaga Ruchu coraz wyraźniejsza. W Warszawiance zamiast Domańskiego w bramce występuje Talarczyk. Dalsze bramki dla Ruchu zdobywają w 10 min. Kubisz, w 15 min. Peterek, a wreszcie trzy bramki zrzędu strzela Wilimowski w 23 min., 27 min. i 42 minucie. Sędzia p. Romanowski.

Wisła gromi Cracovię 5:0

KRAKÓW. Odbył się tu sensacyjny mecz ligowy między lokalnymi rywalami Wisłą i Cracovią. Mecz ten zakończył się wysokiem zwycięstwem Wisły w stosunku 5:0.

W pierwszej połowie Wisła ma lekką przewagę, ale już w 10-ej minucie Balcer kontuzjowany schodzi z boiska i Wisła gra do przerwy w dziesiątkę.

Po przerwie Balcer znów się ukazuje, ale ogranicza się do statystowania. Mimo to Wisła gra doskonale, szczególnie w linji ataku, który opanowuje kompletnie przeciwnika.

Drużyna Wisły zdobywa pięć bramek, a mianowicie przez Chabowskiego, potem przez Artura, wreszcie dwie kolejne bramki zdobywa Kopeć, a piątą bramkę strzela w ostatniej minucie gry Artur. Sędzia nie uznał nadto jednej jeszcze bramki zdobytej przez Wisłę.

Widzów 3000. Sędzia p. Gruszka

Gwiazda — Skoda 11:5

Wczoraj rozegrany został w sali teatru Nowości wobec 2000 widzów mecz bokserski między Gwiazdą i Skodą, zakończony niespodziewanem zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 11:5. Drużyna Skody wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i poniosła porażkę.

Poszczególne wyniki były na stępujące:

Waga musza: Rotholc (G) wygrywa z Czortkiem (S) wyraźnie na punkty.

Waga kogucia: Kenigswein (G) wygrywa nieznacznie z Moczką II (S).

Waga piórkowa: Kozłowski (S) wygrywa z Futermanem z powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskiem wygrywa również Kozłowski przez poddanie się przeciwnika w drugiej rundzie.

Waga lekka: Niedobór (G) zdobywa punkty walkowerem z powodu niestawienia się Kukieły.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) występuje po dłuższej przerwie znów na ringu, pokonał na pkt Goldsteina (G).

Waga średnia: Woźniak (S) remisuje z Kosenbergiem.

Waga półciężka: Jeleń (G) wygrywa z Akimowem (S) przez techn. ko. w drugiej rundzie.

Waga ciężka: Blum (G) wygrywa przez k-o w 4-ej rundzie z Chojnackim (S).

Poznań remisuje z Wrocławiem

WROCŁAW. We Wrocławiu rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Poznania i Wrocławia. Drużyna poznańska oparta była na ligowej Warcie, wzmocnionej trzema graczami Legji.

Zespół poznański miał lekką przewagę techniczną i po przerwie mógł zdobyć kilka bramek. Mecz zakończył się na remis 1:1 (1:1).

Pierwszą bramkę zdobywa w 6 min. Szefke dla Poznania, następnie w 24 min. wyrównywuje Siegeltzky. Widzów zebrało się 5000.

Pierwsze zwycięstwo Naprzodu

Ślązacy wygrywają ze Śmigłym

LIPINY. W Lipinach rozegrany został pierwszy mecz z serji rozgrywek finałowych o wejście do Ligi. W meczu tym Naprzód (Lipiny) pokonał zespół WKS Śmigły (Wilno) 4:1 (3:1).

Przez cały czas przeważała drużyna śląska, dla której bramki zdobyli Stanowski (2), Teuber (1) i jedna samobójcza. Jedyny punkt dla wilnian zdobył Powłowski. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów 5000.

YMCA — Skra 9:7

Mecz bokserski YMCA — Skra w sali YMCA zakończył się zwycięstwem drużyny YMCA w stosunku 9:7.

Poszczególne wyniki były następujące: Koźmiński (S) bije Dzwonkowskiego (Y), Głowacki II (S) remisuje z Mozdzyńskim, Kazimierski (Y) zwycięża Witkowskiego, Nader (S) bije Makusińskiego, Rem (S) bije Wityńskiego, Gniewosz (Y) zwycięża Buffa, Kełczyński (Y) bije Kołacza, a w najważniejszej walce dnia Ożarek (Y) wygrywa przez techniczny k-o z Głowackim I (S). Sędzia w ringu p. Lewenstein.

Wiadomości z prowincji

MECZE ZAPAŚNICZE W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze zapaśnicze, a mianowicie IKP — Makabi 18:3 i SKS — Sokół 16:6.

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach piłkarskich klasy A wyniki były następujące: Union Touring — Hakoah 11:1, ŁTSG — Wima 2:0, Widzew — WKS 0:0, PTC — ŁKS I 4:0. W tabeli rozgrywek prowadzi drużyna Union — Touring.

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

KATOWICE. W meczach piłkarskich na Śląsku wyniki były następujące: IFC Katowice — Dąb 2:2, Chorzów — 06 Katowice 4:1, Słowian — Pogoń 4:2, Czarni — Wawel 3:0.

Odznaczenia dla sędziów piłkarskich

Przed meczem ligowym Warszawianka — Ruch odbyła się na boisku Warszawianki uroczystość odznaczenia kilku sędziów piłkarskich pamiątkowemi żetonami za prowadzenie 150 zawodów. Odznaczeni zostali pp. Romanowski, Laskowski, T. Walczak i Urbach. Wręczenie pamiątek dokonał prezes kolegjum sędziów p. Bednarski.

10 meczów ligowych

W mistrzostwach ligowych pozostało jeszcze do rozegrania tylko 10 meczów, a mianowicie:

11 listopada Legja — Podgórze (stadjon Legji godz. 12, sędzia p. Rosenfeld), ŁKS — Warszawianka, Pogoń — Wisła, Cracovia — Warta.

18 listopada ŁKS — Pogoń, Podgórze — Garbarnia, Warta — Wisła, Legja — Warszawianka, Cracovia — Polonia.

25 listopada Garbarnia — ŁKS

Imprezy w stolicy

TABELKA BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY

Końcowa tabelka bokserskich mistrzostw Warszawy przedstawia się następująco: 1) Makabi 10 pkt., st pkt. 63:17; 2) Skoda 6 pkt. st. pkt. 57:23. 3) CWS 5 pkt. st. pkt. 42:38; Fort Bema 3 zwyc. pkt. 28:36; 5) Polonja 2 pkt. st. pkt. 16:48; 6) Gwiazda 2 pkt. st. pkt. 18:62.

O MISTRZOSTWO KLASY A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

Warszawianka I — Skoda 4:2 (2:1).
Gwiazda — Hapoel 6:0 ((3:0).

MECZE ZAPAŚNICZE O MISTRZOSTWO WARSZAWY

W sali Policyjnego KS odbyły się dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W meczu klasy B drużyna Rywala pokonała Policyjny KS w stosunku 14:9, zaś w meczu klasy A Świt otrzymał valkover (14.0) wskutek niestawienia się Skry.

PIĘCIOBÓJ ROBOTNICZY

Rozegrany na boisku Skry robotniczy pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Warszawy wygrał Aluchna (Skra) 1927.99 pkt. przed Siennickim (Skra) 1883.05 pkt.

MECZ PIŁKARSKI NA BOISKU SKRY

Rozegrany został na boisku Skry towarzyski mecz piłkarski między Skrą a Legjonem, zakończony zwycięstwem Skry w stosunku 6:1 (0:0).

Zwycięstwo niemieckich bokserów w Bydgoszczy

Wczoraj wieczorem bawiła w Bydgoszczy drużyna bokserska T. S. Schlesien z Wrocławia.

Wygrała ona mecz z miejscową Astorją, bijąc ją 11:5. Niemcy wykazali niezłą technikę i zwycięstwo ich uważać należy za zasłużone. Mecz zgromadził 2000 widzów.

24 b. m. w Essen

((M. G.) Za parę dni rozpoczyna się obóz pięściarski dla kilkunastu zawodników z pośród których zostanie wyłoniona reprezentacyjna ósemka na mecz z Niemcami. Walczymy z naszymi sąsiadami dnia 24 bm. w Essen. Wstępne przygotowania do urządzenia obozu wykazały, iż władcy naszego boksu są poprostu zdezorjentowani. Wyrazem tego była chęć urządzenia obozu w Poznaniu i to dla 8-miu pięściarzy. Dopiero pod naciskiem opinji władcy PZB cofnęli się i zgodzili się łaskawie na obóz w Warszawie.

Bokserzy rozpoczną za dni parę intensywne treningi pod kierunkiem zasłużonego trenera Stamma. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że trener wywiąże się ze swego zadania.

Trudniej jednak odgadnąć w jakiej formie opuszczą obóz reprezentanci. Niewątpliwie do obozu desygnowano najlepszych w chwili obecnej pięściarzy, niewątpliwie każdy z nich w poczuciu nałożonego nań obowiązku dołoży wszelkich starań, by osiągnąć najlepszą formę. Wierzymy.

Zastanówmy się jednak na zimno, bez entuzjazmu nad naszemi szansami. Rozporządzamy w tej chwili zespołem bardzo wybitnym, bojowym. Niemal wszyscy z ósemki przeszli chrzest na różnych ringach. Można im ufać, że na ringu w Essen walczyć będą niewątpliwie, z szaloną ambicją. Nie opadną im ręce w decydującej chwili, nie zrezygnują, nie załamią się.

Czy zdołamy w Essen osiągnąć dobry rezultat? Na to pytanie znajdujemy niestety niewesołą odpowiedź. Bokserzy niemieccy, jak sygnalizuje prasa, są w świetnej formie. Nie zapominajmy, że mają i handicap w postaci własnej publiczności. Aż nadto dobrze wiemy, jakie to ma znaczenie.

Do meczu tego stają więc Niemcy jako zdecydowani faworyci. Mówią i piszą tam, że w Essen powtórzy się przykra łaźnia z Dortmundu. Niemcy tak wierzą w swe siły, że przewidują wynik 16:0.

Nie przerażajmy się. Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że papierowe obliczenia zazwyczaj nie sprawdzają się. Zadaniem bokserów polskich jest w pierwszym rzędzie walczyć!

Jeśli potrafią zdobyć się w decydującym momencie na dzielną postawę, Dortmund na pewno nie powtórzy się!

Holandja bije Szwajcarię 4:2

BERN (PAT) W międzypaństwowym meczu piłkarskim Holandja — Szwajcarja zwycięstwo odniosła Holandja 4:2 (4:1).

Mecz zgromadził 25.000 widzów.

Turniej gier sportowych w Wilnie

W Wilnie odbył się turniej gier sportowych z udziałem drużyn wileńskich i wicemistrza Polski KPW — Poznań.

W koszykówce KPW — Poznań zajął pierwsze miejsce, bijąc KPW. Ognisko z Wilna 31:23 i Sokół wileński 29:26.

W siatkówce wygrało KPW Ognisko a w siatkówce trójkowej pierwsze miejsce zajęło również KPW Ognisko.

Prasa niemiecka o meczu

Berlin – Warszawa

Prasa niemiecka, omawiając mecz bokserski Poznań — Berlin podkreśla wysoką klasę polskich bokserów i ambitną walkę poszczególnych pięściarzy.

„B. Z. am Mitag" pisze, że bokserzy polscy nie zawiedli, wykazując w niższych wagach większą rutynę i technikę. Sobkowiak i Kajnar stanowią dobrą klasę europejską. Drużyna berlińska jednak górowała nad przeciwnikiem znacznie pod względem charakteru i agresywności.

„Nachtausgabe" uważa, że najlepszym przedstawicielem drużyny polskiej był Kajnar, który — zdaniem dziennika — jest bardzo dobrym i świetnie zapowiadającym się pięściarzem. Zwycięstwo jego nie było wysokie, ale wyraźne. Walka ta stała na wysokim poziomie.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jakób uznał widocznie, że na ten raz dość skatował Julę.

Leżała na ziemi wpół - przytomna z bólu i cicho jęczała, jak zbity pies.

Jej kat spojrzał na zegarek i coś widocznie postanowił, bo zdecydowanym ruchem wyszedł z pokoju, zamykając za sobą szczelnie na klucz drzwi nowej celi więziennej Juli.

Wrócił do swego gabinetu. Otworzył szufladę w biurku i wyjął z niej rewolwer, mały brauning sześciostrzałowy. Sprawdził ilość naboi, dopełnił je z pudełka, zamknął i schował do kieszeni.

Potem z innej szuflady wyjął latarkę elektryczną, a z trzeciej jakieś pudełko, którego zawartość sprawdził. Była tam jakaś szprycka i coś jeszcze, czego kształt i przydatność na pierwszy rzut oka trudno było określić.

Latarkę schował do kieszeni, a pudełko trzymał po dpachą i wyszedł na korytarz.

Nie zapalając światła, świecił sobie latarką i przyglądał się bacznie ścianom korytarza, jakby coś na nich szukając.

Wreszcie znalazł, widocznie, bo zatrzymał się i przycisnął malutki guziczek, obok którego ledwo dostrzegalnie zajaśniał jakiś czerwono oświetlony punkcik, niewiele większy od główki szpilki.

Jakób czekał cierpliwie. Po chwili czerwony punkt zgasł. Zapanowały znów ciemności. W tej samej chwili wszakże Jakób znów zaświecił latarką, odszukał ten sam guziczek, który nacisnął poprzednio i w tej samej chwili kawał ściany zniknął..

Na jej miejscu ukazała się wnęka, do której Jakób wszedł.

Za naciśnięciem czerwonego guziczka kabina zaczęła się opuszczać wdół, jak winda.

Nie upłynęło nawet dziesięciu sekund, gdy kabina się zatrzymała. Znów za naciśnięciem czerwonego guziczka drzwi kabiny otworzyły się, aby po chwili znów wyskoczyć z ziemi i schować kabinę.

Teraz ściany korytarza podziemia wyglądały zupełnie tak samo, jak ściana korytarza górnego... tak samo gładka i jakby nienaruszona...

Jakób zorjentował się jednak dość szybko. Zdecydowanym krokiem, świecąc przed sobą latarką, odmierzył dziesięć kroków, poczem znów poszukał czegoś na ścianie. Gdy tylko znalazł to, o co mu chodziło, przekręcił coś jakby kontakt od światła elektrycznego i po chwili kawał ściany zwolna podniósł się do góry...

Jakób opuścił latarkę wdół, poświecił sobie, bo były trzy schodki, poczem szukał czegoś latarką przed sobą.

W pewnej chwili odnalazł to, czego szukał.

W kącie ciemnego lochu leżał, jak trup, policjant, który przed niespełna godziną zapadł się pod ziemię podczas telefonowania.

Jakób zadowolony ze siebie, przekręcił znów pewien haczyk od wewnątrz i drzwi za nim zamknęły się...

W powietrzu unosił się dziwny zapach, jakby przypominający eter...

Jakób namacał latarką na ścianie jakąś wypukłość i pchnął ją silnie... W tej samej chwili rozległ się szum jakby wentylatora... Zapach eteru rozwiał się stopniowo... Jednocześnie Jakób mocno potrząsnął leżącym policjantem, który zwolna jakby się budził z ciężkiego snu.

Wreszcie otworzył oczy, ale czuł takie zmęczenie, że nie mógł się nawet podnieść. Spoglądał ze zdumieniem na Jakóba, który go zapytał:

— No... jakże pan przodownik się czuje? Lepiej trochę? Jeszcze pewno małe zmęczenie, prawda? Ale to przejdzie... Narazie sobie porozmawiamy w pewnej sprawie...

— Nie zamierzam prowadzić z wami żadnych rozmów — wyszeptał z trudem policjant. — Powiedzcie mi tylko, czego jeszcze chcecie ode mnie? Czy czeka mnie śmierć? — jęknął zmaltretowany — jeżeli tak, to prędzej dobijcie mnie...

— Śmierć? A poco to komu, panie przodowniku? Pańskie życie jest dla nas takie cenne, że nie zamierzamy go panu odbierać, chyba... że pan nas do tego zmusi. Niech pan się niczego nie boi. Pan tu u nas nie pierwszy i, zapewne nie ostatni... Chcieliśmy panu tylko pokazać, kim jesteśmy i co potrafimy. Wpadł pan sobie do lochu, potem poczuł pan lekki zapach eteru, wreszcie przyjemną senność, prawda? Otóż taki chrzest muszą u nas przejść kolejno wszyscy policjanci którzy, nas odwiedzają. A potem stają się naszymi serdecznymi przyjaciółmi. Jeszcze nam żaden tego nie odmówił...

— A gdybym ja był pierwszy zapytał policjant, zresztą bardzo mglisto i niepoważnie.

— Ale gdzie tam? Nie wierzę panu... Zresztą mamy tu sposób na to, żeby pana przekonać... Tylko przypuszczam, że nie trzeba będzie się do tego uciekać... Dojdziemy do porozumienia, poczem natychmiast pana się wypuści... Pan sobie wróci na służbę jak gdyby nic. Oczywiście, nie piśnie pan ani słówka nikomu, o tem co się stało. Będzie pan w dalszym ciągu policjantem, tylko z podwójną pensją. Jedna będzie od rządu, druga od nas. Zato — prawie żadnych obowiązków. Tylko milczenie o nas i przeciwnie opowiadanie nam, co słychać w sferach policyjnych. Potem jeszcze najwyżej drobne tuszowanie pewnych spraw. Takich policjantów na naszych usługach jest bardzo wielu. Wszyscy to sobie chwalą, a niektórzy nawet po wyjściu na emeryturę, jeszcze się nas pytają czy nie mogliby nadal z nami pracować...

Policjant chciał się ruszyć z miejsca, ale nie mógł Był jakby sparaliżowany...

Jakób uspakajał go:

— To nic, to przejdzie ,to tylko chwilowe... Ale radziłbym, żeby pan jednak szybko zgodził się na moją propozycję, bo jak nie, to będę musiał tu jeszcze puścić pewien gazik...

— O, Boże, Boże... jęknął policjant — cóż mnie jeszcze czeka?

— Oto próbka — szepnął Jakób, otworzył szybko pudełko, przyniesione ze sobą, błyskawicznie wyjął z niego maskę gazową, którą sobie okrył twarz, poczem strzyknął czemś z przyniesionej w pudełku szprycki prosto w nos policjantowi...

Tamten poczuł gryzący dym, dławiący i duszący oraz łzawiący. Nie mógł zupełnie oddychać... W tej samej chwili wszakże Jakób puścił wentylator i wnet gaz znów się ulotnił... Zapytał policjanta:

— No, jak tam? Zgoda?

— Ratunku wyszeptał policjant.

— Trudno — odparł Jakób, znów włożył maskę i nasisnął kran na ścianie. Po chwili do lochu począł się sączyć ten sam straszliwy, dławiący i duszący gaz... Ale już w znaczniejszej ilości i sile...

Policjant ledwo żywy, wykrztusił z wielkim trudem:

— Godzę się... na wszystko...

— Świetnie — odparł Jakób — bo szkodaby pana było i znów puścił w ruch wentylator.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PONURE I RADOSNE PLANY.

Wśród serdecznego płaczu Tecia Zierska powiedziała wreszcie matce:

— To jest straszny człowiek! Straszny! On uwiódł narzeczoną pana Zygmunta rok temu, chociaż był kochankiem jej matki! A wtedy jednocześnie spotykał się ze mną i opowiadał mi o swojej miłości!..

Pani Zierska zatrzęsła się z oburzenia i z radości.

— Ach, to taki gagatek! I ciebie miał spotkać ten okropny los, ciebie chciał unieszczęśliwić!..

Tuliła do piersi swą córkę, jakby wyrwaną z otchłani, gdzie groziła jej straszna śmierć, czy gorzej jeszcze — potępienie wieczne. Łzy obu kobiet zmieszały się w jednym strumieniu.

Noderski tymczasem, choć rzucił groźnie adres swego pensjonatu, po drodze kazał się zatrzymać i wysiadł z sań. Postanowił przejść się nieco i zastanowić nad tem, co ma uczynić.

Teraz, po rozmowie z panią Zierską w jego serce wstąpiła otucha. Znalazł Tecię. Przekonał się, że nie była narzeczoną Przybosza. Domyślił się z półsłówek pani Zierskiej ,że uczyniła go nieboszczykiem by wykorzystać jego pieniądze, ale Tecia nie mogła mieć z tem nic wspólnego. Nic dziwnego, że zemdlała na widok wskrzeszonego!

— Biedactwo moje! — myślał z tkliwością Noderski. — Musiała się porządnie przerazić!... Szkoda, że nie mogłem być przy niej, że nie mogłem sam jej ratować, sam opowiedzieć jej o sobie, pocałunkami przekonać, że żyję i kocham ją, jak zawsze.

Noderski szedł. nie patrząc i zaszedł aż pod regle, pogrążony w głębokiej zadumie.

Do'rzewał w nim plan zerwania pęt któremi opłatał go Montemort. Noderski wzdrygał się sam przed tym planem, zdawał sobie jednak sprawę, że niema dla niego innego ratunku. Tylko śmierć Montemorta mogła go wyzwolić od potwornej zależności, tylko nowa zbrodnia była furtką na drogę życia uczciwego, jakiego teraz pragnął, kiedy odnalazł Tecię.

Wydawało się Noderskiemu, że właśnie tu, wśród dzikiej natury najłatwiej mu będzie wynaleźć takie okoliczności, wśród których śmierć Montemorta będzie miała pozory nieszczęśliwego wypadku.

Planował więc sobie Noderski jakąś wycieczkę z Montemortem pod pozorem rozmowy, wymagającej wielkiej ostrożności, może właśnie w towarzystwie Mary Young, nie znającej języka polskiego, dla większego zachowania pozorów. Wśród skalistych dróg i ścieżek, oślizgłych od śniegu, nie trudno przecież o wypadek!

Oczyma wyobraźni widział Noderski okrągłą postać Montemorta, toczącą się w śniegu w głąb i rzepaści, z której nie wydostanie się już nigdy!..

Myślał też Noderski o konieczności zdobycia pieniędzy, choćby tyle, by można było z Tecią i jej matką wyjechać za granicę.

— Kiedy już wyjadę — obiecywał sobie — stanę się innym człowiekiem. Pracę zdobędę z łatwością przy swoich kwalifikacjach. Będziemy wiedli życie ciche, spokojne... Nie szał, nie uniesienia zmysłowe, tylko prawdziwa miłość, jaką żywię dla Teci!..

Spojrzał na zegarek i zdziwił się, że już dochodzi godzina trzecia.

— Muszę wracać jak najprędzej. Nie mogę wywołać najmniejszych podejrzeń. Niech się Montemortowi wydaje, że skrupulatnie wypełniam jego polecenia... — mówił.

Spostrzegł puste sanie, przywołał je okrzykiem i, zachęciwszy gazdę obietnicą sutego napiwku, po chwili pędził już zpowrotem do Zakopanego do oczekującej go niecierpliwie Mary.

Przyjęła go z kwaśną minką.

— Widzę, że łączy cię z przyjacielem wielka miłość, jeżeli pozwoliłeś sobie na pozostawienie mnie na przeciąg tylu godzin w pensjonacie, choć mieliśmy wyjechać na wycieczkę w góry.

— Bardzo cię przepraszam, ale mieliśmy sporo spraw do omówienia. Interesy, interesy!

Podszedł do Mary i pocałował ją w usta. Uczynił to tak przelotnie, że spojrzała na niego zdziwiona. Chwilę przyglądała mu się, jak kręci się po pokoju roztargniony. czy rozgorączkowany.

— Co się z tobą dzieje? — zapytała. — Wyglądasz na niezwykle podnieconego. Czy otrzymałeś jakieś niezwykłe wiadomości?

— Nie, nic nadzwyczajnego... Wiesz, jestem szalenie rad z tego, co się stało! Uwolniłem się wreszcie od żony. Zapewne wystąpi o rozwód. Z przyjemnością zgodzę się na to. Nie masz nawet pojęcia, jak osoba, nawet młoda i wcale nieglupia, może być dokuczliwa w pożyciu małżeńskiem! Może obrzydzić życie docna, z kretesem. Moja małżonka uczyniła to gruntownie niebawem po ślubie.

— Ach, więc ja mam być twojem wytchnieniem po niedolach małżeńskich?

— Nietylko! Wiesz dobrze, że jesteś czarująca, że ciągniesz ku sobie nieodparcie, przemożnie.

— Mówisz takim tonem, jakbyś deklamował wiele razy powtarzany wierszyk..

Noderski zatrzymał się nagle i spojrzał na Mary.

— Czemu to uważasz się na mnie i co chwila wysłuchuję jakichś uwag krytycznych?.. Co się mojej „czekoladce" stało? Gniewasz się na mnie, że się tak spóźniłem? Bardzo cię przepraszam..

Nachylił się i pocałował dziewczynę w szyję, gdyż miała pochyloną głowę, oglądając swoje starannie wypielęgnowane paznokcie.

Pocałunek sprawił jej przyjemność. Przeciągnęła się jak kotka, nagłym ruchem chwyciła go za szyję.

Noderski, całując jej twarz i włosy, mówił:

— Czy nie będziesz miała nic przeciwko temu, że spotkamy się wieczorem we trójkę.

— Nie mam zupełnie na to chęci. Wolałabym, żeby mnie ten pan nie widział. Nie chciałabym rozgłosu, choć coprawda nic mi nie zależy na tem. co będą o mnie mówili w waszem towarzystwie. Może już nigdy zresztą tego towarzystwa nie zobaczę... Rozstaniemy się po paru tygodniach...

— Dlaczego mówisz o rozstaniu?

— Przecież nie będziesz mnie kochał wiecznie!

— Czy siebie masz na myśli, mówiąc o mnie?

— Nie wiem nic o sobie. W tej chwili podobasz mi się i pragnę cię!...

Wpiła się ostremi ząbkami w jego usta, aż syknął z bólu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
6
Wtorek
Leonarda

Ze sportu:

W nb. niedzielę odbywały się w Krakowie w dalszym ciągu zawody o wejście do kl. A, gdzie na pierwsze miejsce wysnnęły się obydwa klnby krakowskie, a to Nadwiślan i Unia, mając największe szanse o wejście de kl. A. Prócz powyższych zawodów odbywały się w dalszym ciągu rozgrywki o puhar kl. A. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco;

O wejście do kl. A.

Nadwiślan—Unia 2:0

Zawody zakończyły się zasłużonem zwycięstwem drużyny Nadwiślanu. Bramki uzyskali: Koprowski, i Korbas. Sędzia p. Zapiór.

Unia—Fablok 2:1

Spotkenie powyższych zespołów zakończyło się zwycięstwem drużyny kolejowej. Bramkę dla Unji uzyskał Mika, druga „samobójcza“, dla pokonanych Oczkowski. Sędzia p. Scbimscheiner.

Nadwiślan—Metal (Tarnów) 3:1

Bramki dla zwycięzców nzyskali Michel i Korbas (2), dla pokonanych Grzyb z rzntu karnego. Sędziował dr Rumpler.

Tabela o wejście do kl. A.

Po ostatnich rozgrywkach tabela o wejście do kl. A. przedstawia się następująco:

Nadwiślan 6 gier 9 pkt. stos. br. 13:7 Unia 5 gier 8 pkt. st. br. 10:5, Bocheński 4 gier 4 pkt. st. br. 9:7, Metal (Tarnów) 5 gier 4 pkt. st. br. 9:11, Fablok (Chrzanów) 6 gier, 3 pkt. st. br. 8:12. Sandecja (Nowy Sącz) 4 gry 2 st. br. 4:11.

Olsza—Legja 3:0

Zwycięstwo Olszy zasłużone, gdyż miała przez cały czas gry lekką przewagę. Sędziował p. Berwald.

Wawel—Zwierzyniecki 0:1

Drużyna wojskowych bez swoich najlepszych zawodników została pokonana przez ambitnie grającą drużynę Zwierzynieckiego, dla której jedyną bramkę uzyskał Panek.

Sędzia p. Heitnar.

Makkabi—Korona 2:2

Gra obu drużyn na wysokim poziomie, przyczam wynik powyższy jest w zupełności zadawalającym dla obu drużyn. Bramki dla Korony uzyskali: Szary i Lamot. dla Makkabi Osiek 2.

Sędzia p. Kochanek.

Cracovia Ib—Wisła Ib 1:2

Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, przyczem więcej z gry miała drużyna czerwonych którzy po interesnjącej walce nzyskali zwycięstwo. Bramki dla Wisły zdybyli Obtnłowicz i Koziarski dla Cracovii Kleczka. Sędzia p. Sadzik.

Roprucie kasy
w reprezentacji browaru Götza

Wczoraj w nocy dokonano zuchwałego włamania do biura reprezentacji browaru Götza w Krakowie przy ul. św. Jana 5. Kasiarze zaszli przez podwórze do biur skąd po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli znajdującą się tam kwotę 1500 zł. i pierścionek z brylantami wart. 1500 złotych.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Krwawy napad na akademika

Na przechodzącego wczoraj ulicą Lubicz w Krakowie 24-letniego studenta uniwersytetu wileńskiego Michała Budziszowicza, gdy skręcał na ul. Lubomirskiego dokonano napadu.

Jakiś opryszek napadł na Budziszowicza i z tyłu pchnął go nożem w głowę, zadając mu ranę głęboką na 5 cm.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł pobitego do szpitala

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnica toru śmierci pod Krzeszowicami

Jak się dowiadujnmy, sprawa winowajców straszliwej katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami weszła już w decydujące stadjum, albowiem Dyrekcja Kolei ukończyła badania nad przyczynami katastrofy i przysłała Prokuraturze obszerne orzeczenie w którem ustaliła winę poszczególnych funkcjonarjuszy kolejowych.

Oczekiwać należy już w niedługim czasie wniesienie aktu oskarżenia przeciw Nieciowi, Drabikowi, Kaczmarskiemu i Ziębińskiemu w kierunku art. 230 i 291 kk., za co grozi kara 7 i pół lat więzienia.

Przyczyny strasznej katastrofy w czasie której zostało 11 pasażerów zabitych i kilkudziesięciu rannych — badały też osobne Komisje z ramienia Ministerstwa Komunikacji a badania te szły podobno również w kierunku polepszenia urządzeń mających na celu zapobieżenie w przyszłości podobnym wstrząsającym wypadkom w ruchu Kolei żelaznej.

Przewód sądowy który nastąpi, będzie miał za zadanie rozstrzygnąć, czy wina odnośnych funkcjonarjuszy, polegająca na przekroczeniu instrukcji kolejowych jest zarazem winą w rozumieniu prawa karnego. W tej mierze słuchani być mają biegli z Ministerstwa Kolei, zaś obrona popierać będzie tezę, iż przyczyną fatalnego zderzenia były niektóre niekorzystne urządzenia ruchowe, dalej brak odpowiednio wyszkolonego personalu do funkcji telegraficznego sygnalizowania pociągów itd.

Główny oskarżony Gabryjel Nieć, dyżurny ruchu „toru śmierci“ powierzył obronę adw. dr. Milanowi Markowiczowi w Krakowie.

Sprawa budzi szerokie zainteresowanie, zarówno ze względu na olbrzymie rozmiary katastrofy, a następnie także z uwagi na fakt, że w powodzi procesowym nastąpić ma zasadnicze wyjaśnienie jakości i rodzaju naszych urządzeń kolejowych i bezpieczeństwa ruchu podróżnych.

Zeznania senatora inż. Karola Rollego
w procesie komunistycznym

W olbrzymim procesie komunistycznym, toczącym się już szósty tydzień przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Krakowie o zbrodnię zdrady stanu zaszły na wczorajszej rozprawie dalsze rewelacje, nienotowane dotąd w annałach sądowych. Zaraz na wstępie rozprawy obrońcy adwokaci dr. Goldblatt i dr. Schönwetter, powołując się na oryginalne akta sądowe z Warszawy nadesłane dla celów dowodowych do obecnego procesu, wykazywali na podstawie dokumentów i protokołów sąd. z tychże akt, że w sprawie rzekomego delegata Kominternu okazywano świadkom w Sądzie Warszawskim do rozpoznania fotografję niejakiego Królikowskiego, oznaczoną nazwiskiem Wawrzyniaka zamiast podobizny tegoż.

To stwierdzenie obrońców spowodowało, że przewodniczący Sądu, z miejsca zwrócił się do władz sądowych i policyjnych w Warszawie celem wyjaśnienia sytuacji, a nadeszłe telefonogramy urzędowe poza stwierdzeniami co do autentyczności właściwej fotografji, potwierdziły zaszłą pomyłkę, że do akt wlepiono inną fotografję. W dalszym przewodzie szczególne zainteresowanie budziły zeznania senatora i łb. prezydenta m. Krąkowa inż. Rollego.

Świadek ten powołany przez obronę osk. Kernera — zeznał, że tut. Tow. Techn. nie odbyło nigdy żadnego tajnego posiedzenia celem wydania opinji o Zw. inż. i techn. założonym przez inż. Kernera, a taksamo wykluczył senator Rolle możliwość udzielenia policji ujemnej informacji lub opinji o tym Związku.

Z kolei przystąpił Sąd do odczytania dowodowego zawnioskowanych przez prokuratora i obrońców aktów i dokumentów. Odnoszą się one do spraw związkowych, okoliczności, wśród których nastąpiło przyaresztowanie poszczególnych oskarżonych oraz przedmiotów które przy nich względnie w ich mieszkaniach i biurach nie znaleziono. Wedle wywiadu tut. Województwa, Władze Polskie nie stwierdziły, by osk. inż. w czasie stndjów w Czechosłowacji, należeli tam do org. komun. lub by uprawiali robotę wywrotową.

Obecnie rozprawa w szybkiem tempie podąża ku stadjum końcowemu. Toteż zainteresowania ciągle wzrasta. Czynniki kompetentne zapowiadają wyrok na sobotę 10 bm.

Zamordowanie naczelnika sądu

Wczoraj rano wykryto w Tarnobrzegu potworne morderstwo którego ofiarą padł naczelnik miejscowego sądu grodzkiego p. Stanisław Skrzos.

Mianowicie około południa znaleziono w piwnicy domu zmasakrowane zwłoki śp. Skrzosa

Na miejsce zbrodni wyjechała natychmiast komisja sądowa z Rzeszowa, celem zbadania sprawy.

Sprawca zbrodni użył do mordu siekiery.

Na miejscu zbrodni gromadzą się olbrzymie tłumy.

Zmarły tragicznie osierocił żonę i 8 córek.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem

Jak się dowiadujemy, wicepr. sądu okr. cywilnego w Krakowie dr. Hubl, przeniesiony został do Lublina na wiceprezesa apelacji w Lublinie. W najbliższym czasie ma nastąpić nominacja następcy dr. Hubla. Mówia, że następcą będzie s. Scheiering z Wadowic.

Pięciu zamaskowanych bandytów
z bronią w ręku dokonało napadu i morderstwa

Strzygów pod Mławą był onegdaj wieczorem widownią krwawego napadu bandyckiego.

Właściciel mleczarni, 46 letni Dawid Tyka znajdował się właśnie w swojem mieszkaniu wraz z synem, 20-letnim Tadeuszem oczekując dostawców, którzy przychodzili wieczorem po zapłatę, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi. Tyka, będąc przekonany, że są to oczekiwani dostawcy, otworzył i do pokoju wtargnęło 5-ciu zamaskowanych bandytów z rewolwerami w rękach.

Jeden z bandytów strzelił. Tyka trafiony w pierś, upadł na podłogę. Syn jego sięgnął błyskawicznie po swój rewolwer, lecz w tej samej chwili bandyta uderzył go tępem narzędziem w rękę. Broń upadła na podłogę. Jeden z bandytów podniósł ją, skierował do piersi Tadeusza i siłą odebrał mu klucze.

Terozyzując w dalszym ciągu Tykę rewolwerem, bandyci zrabowali zawartość szafy, zabierając kilka tysięcy złotych, weksle oraz biżuterję, poczem zbiegli.

W rocznicę wypadków listopadowych

W niedzielę odbył się w Krakowie obchód rocznicy wypadków 9 listopada. Przed Domem Robotniczym uformował się wczoraj przedpołudniem pochód, który wyruszył na cmentarz rakowicki.

Przemawiał między innymi poseł Niedziałkowski z Warszawy. W godzinach popołudniowych odbyła się na cmentarzu żydowskim uroczystość żałobna na grobie bł. p. Leimana, ofiary wypadków listopadowych.

Rozprawa apelacyjna „Empefilmu“

Jak się dowiadujemy sprawa osławionej „szkoły“ filmowej „Em-Pe-Film“, której aranżerem był Sikorowicz, nie zakończyła się jeszcze do tej pory prawomocnym wyrokiem.

Jak wiadomo krakowski sąd okr. karny skazał Sikorowicza na 5 lat więzienia, jednak wyrok ten, wobec wniesienia przez oskarżonego apelacji nie jest prawomocny.

Sprawa Sikorowicza będzie 5 grudnia przedmiotem rozpatrywania przez sąd apelacyjny. Referentem sprawy jest sędzia apelacyjny dr Cieślewski.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lekkomyślna siostra“,

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
Apollo: „Maskarada“.
Atlantic: „Car szaleniec“
Bagatela: „Maskarada miłości“ oraz rewia „Królestwo piosenki“.
Dom żołnierza: „Chcemy męża“.
Muzeum: „Buster nawarzył piwa“.
Promień: „Bunt młodzieży“ i „Tajemnica ogrodu zoologicznego“
Słonko: „Maharadża Rampuru“
Świt: „Syn King-Konga“
Sztuka: „Bolero“.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Wstrząsający wypadek przy ul. Podbrzezie

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią drem Janickim zasiadł wczoraj 42-letni Mojżesz Herzog, kierownik wytwórni wyrobów srebrnych przy ul. Podbrzezie 6 i kierownik walcowni w tej wytwórni, 42-letni Benzion Goldstoff, oskarżeni o brak dozoru, który spowodował nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie 17 stycznia b. r. polecił Herzog 17-letniemu Izakowi Eidnerowi pomagać robotnikom przy walcowaniu blachy z pominięciem wszelkich środków ostrożności. W pewnym momencie, kiedy Eidner regulował walce, maszyna porwała obie dłonie robotnika, miażdżąc prawą aż do przegubu, a w lewej wszystkie palce.

Obecnie jest Eidner kaleką, niezdolnym do pracy, przez brak prawej dłoni i wszystkich palców u lewej dłoni.

Rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr Janosiński, broni dr Bertold Rappaport.

Oszukańczy „Syndykat Prasowy w Krakowie

W lecie ubiegłego roku ukazały się w jednym z dzienników krakowskich ogłoszenia jakiegoś „Syndykatu Prasowego“, które zawiadamiały o wolnych posadach biuralistek, portjerów i t. d. Zgłosiło się do „Syndykatu Prasowego“ kilka osób, którym zaproponowane objęcie posad pod warunkiem złożenia odpowiedniej kaucji w gotówce

Jak się okazało, organizatorem tej imprezy był 22-letni Ryszard Śledziński, który dobrał sobie do pomocy narzeczoną Anielę Jewułównę i Władysława Ciepłego. Trójka ta w krótkim czasie roztrwoniła fundusze, uzyskane z kaucyj, tak, że brakło za zapłacenie poborów przyjętym pracownikom, którzy przeczuwając „nieczysty interes“, zwrócili się o pomoc do prokuratora.

Dodać należy, że obiecujący ten młodzieniec był jednym z współtwórców „Ligi Pokoju Swiata“ w Krakowie, który swego czasu zasypywał każdą redakcyjne w Krakowie komunikatami tejże „Ligi“.

Jak wykazała rozprawa Śledziński ma niezwykłą fantazję, bo według jego twierdzeń założony za fundusze z kaucyj „Syndykat“ miał mu przynosić miesięcznie 20.000 zł. zysku. Śledziński wyłudził ogółem tytułem kaucyj 3.450 zł. Na wczorajszej rozprawie sędzia Tracewski przesłuchał oskarżonych oraz część świadków. Oskarża prokurator Topiński.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02